

KUROPATY

CMENTARZYSKO POLSKICH OFIAR SOWIECKIEGO TERRORU

Sowieckie imperium budowano na ludzkich kościach. Niemal pod każdym większym miastem byłego ZSRS znajduje się miejsce, położone zazwyczaj w lesie, gdzie już od końca lat dwudziestych ubiegłego wieku w masowych dołach śmierci grzebano tysiące ofiar terroru. System represji i zbrodni dotknął wiele nacji, wśród nich Polaków. Bułowo na peryferiach Moskwy, Lewaszowo pod Petersburgiem, Bykownia na przedmieściach Kijowa, Kuropaty na północnych obrzeżach Mińska – to wielkie cmentarzyska kryjące prochy także polskich ofiar.

W wyniku traktatu ryskiego za wschodnią granicą Polski pozostało ok. 1,2 mln Polaków, którzy stali się obywatelami sowieckimi. Większość z nich mieszkała na terytorium dwóch republik: Ukraińskiej SRS i Białoruskiej SRS, czyli na obszarze wschodnich województw I Rzeczypospolitej. Byli to rdzenni mieszkańcy Zachodnich Guberni Cesarstwa Rosyjskiego lub potomkowie emigrantów z Królestwa¹. Polska ludność w Związku Sowieckim stała się przedmiotem szczególnego eksperymentu narodowościowego, któremu nadano ramy prawnoadministracyjne. Początkowo na mocy uchwał rad komisarzy ludowych obu republik zaczęto tworzyć polskie *sielsowiety*, czyli rady wiejskie. Kolejnym etapem było powołanie dwóch rejonów autonomicznych. Na Wołyniu 21 lipca 1925 r. powstała Marchlewszczyzna ze stolicą w miasteczku Dowbysz (Dołbysz), przemianowanym na Marchlewsk. Siedem lat później, 15 marca 1932 r., utworzono na Białorusi Polski Rejon Narodowy im. Feliksa Dzierżyńskiego.

Dzierżyńszczyzna

Lata dwudzieste XX w. w Związku Sowieckim to okres poszerzania praw mniejszości narodowych². Wtedy w Białoruskiej SRS język polski zyskał status jednego z czterech języków państwowych³. Istniały 132 szkoły z polskim jako językiem wykładowym i 93 jako przedmiotem dodatkowym. Nauczycieli kształcił Instytut Pedagogiczny w Mińsku, mający status uczelni wyższej. W mieście działał też Teatr Polski, ukazywała się polskojęzyczna prasa, radio emitowało audycje po polsku. Tworzyło to grunt dla planowanej socjalistycznej autonomii.

Utworzenie polskiego rejonu narodowościowego na Białorusi nie mogło być prostym powtórzeniem doświadczenia z ukraińskiej Marchlewszczyzny. Bo też i uwarunkowania były odmienne. Po pierwsze, były temu przeciwne władze republiki, tj. KC KP(b)B, którym zależało na białorutenizacji i które nie identyfikowały miejscowych katolików z Po-

¹ Jeszcze w latach dziewięćdziesiątych XX w. na Białorusi w obwodzie witebskim były wsie, w których starsi mieszkańcy zachowali w pamięci, że ich przodkowie pochodzili z guberni piotrowskiej.

² „Próbie periodyzacji radzieckiej polityki narodowościowej” zawarł Mikołaj Iwanow w: *Pierwszy naród ukarany. Polacy w Związku Radzieckim 1921–1939*, Warszawa–Wrocław 1991, s. 45–48.

³ Pozostałe to: białoruski, rosyjski i jidysz.

Fot. E. Ziółkowska



Droga śmierci

lakami. Jednak decyzje zapadały nie w Mińsku, lecz w Moskwie i zwykle były wyrazem osobistych preferencji Stalina. Władze białoruskie – posądzone o burżuazyjny nacjonalizm, poddane naciskom i represjom – szybko musiały zmienić zdanie. Po wtóre, ludność polska żyła w większym rozproszeniu niż na Ukrainie. Według spisu przeprowadzonego w 1926 r., w Białoruskiej SRS Polacy stanowili 2 proc. ludności, czyli było ich niewiele ponad 95 tys., najwięcej w czterech okręgach: borysowskim (16 tys.), mińskim (13 tys.), bobrujskim (11 tys.) i witebskim (10 tys.)⁴. Stąd też lokalizacja okręgu autonomicznego była kwestią problematyczną, także dlatego, że po doświadczeniach wojny polsko-bolszewickiej nie chciano go umiejscawiać w pobliżu granicy z Polską. Pod uwagę były brane północno-wschodnie tereny Białorusi – rejon Lepła, Biegomla, Pleszczenic. Jednak, pod naciskiem Moskwy, dopuszczono się pewnej manipulacji statystycznej, zakładając, że wszyscy katolicy są Polakami. W efekcie wybór padł na Kojdanów, w obwodzie mińskim Białoruskiej SRS, leżący 38 km na południowy-zachód od Mińska, przy szosie i linii kolejowej brzesko-moskiewskiej. Wbrew stanowisku dowództwa Zachodniego Okręgu Wojskowego, zdecydowano się więc na rejon przygraniczny.

CKW BSRS podjął 15 marca 1932 r. uchwałę o utworzeniu Kojdanowskiego Narodowościowego Rejonu Polskiego. Zaraz też, w czerwcu tegoż roku, rzekomo na wniosek „ludności pracującej nowego rejonu”, zmieniono nazwę miasta na Dzierżyński, a rejonu na dzierżyński, na cześć zmarłego sześć lat wcześniej współtwórcy i szefa osławionej *czieriezwyczałki*⁵. Nie bez znaczenia był fakt, że chodziło o rodzinne strony Feliksa Edmundowicza. Niedaleko, za polską granicą, znajdowało się miejsce jego urodzenia – majątek ziemski Dzierżynowo, dwór z folwarkiem, stanowiący gniazdo rodowe Dzierżyńskich⁶.

Ludność rejonu liczyła ok. 45 tys. osób, w tym Polacy stanowili połowę, z szesnastu rad wiejskich dziewięć było polskich. We władzach partyjnych i administracyjnych rejonu zasiedli polscy komuniści, miejscowi oraz przybyli z kraju. Przewodniczącym Komitetu Wykonawczego został jeden z czołowych polskich działaczy *kompartii* na Białorusi, Bronisław

⁴ Dane te przytacza Józef Darski [właśc. Jerzy Targalski], w: *Białoruś: historia, współczesność, konflikty narodowe*, [1994], s. 72 dodając, że „Jeśli więc wziąć pod uwagę fałszerstwa spisowe i fakt, że znaczna część katolików uważała się za Polaków, można przyjąć, że na Białorusi mieszkało wówczas około 300 tys. Polaków”.

⁵ Tj. kolejno WCzK, GPU i OGPU.

⁶ Spalony w 1942 r. dwór został odbudowany i w 2004 r. otwarto w nim muzeum. W uroczystości wziął udział prezydent Łukaszenka.

Wąsowski. Sowiecka prasa donosiła o wysokich subwencjach wydzielonych na rozwój rejonu. W Dzierżyńsku zaczęto wznosić nowe budynki administracyjne. Przeniesienie tam polskich instytucji w oczywisty sposób pozwalało na ich kontrolę. Rozwijano polskie szkolnictwo. W Dzierżyńsku otwarto technikum agronomiczne, mające kształcić kadry dla polskich kolchozów. W Stańkowie, dawnym majątku Czapskich, powstało technikum pedagogiczne dla przyszłych nauczycieli klas młodszych. Działał Polski Objazdowy Teatr Kolchozowo-Sowchozowy, wychodziła prasa: „Orka”, „Gwiazda Młodzieży”, „Szturmowiec Dzierżyńszczyzny”. Powołano nawet polski oddział Białoruskiego Związku Pisarzy Proletariackich. Wszystkie te instytucje miały charakter bolszewicki i były wykorzystywane w celach propagandowych. W „Orce” pisano: „Organizacja Polskiego Rejonu Kojdanowskiego wskazuje jeszcze raz polskim masom pracującym ZSRR, a także masom pracującym Polski faszystowskiej, Białorusi Zachodniej i Ukrainy Zachodniej, że tylko ZSRR jest ojczyzną wszystkich narodów, a Polska faszystowska jest więzieniem narodów”⁷. W istocie społeczność polską, przekształconą w „rewolucyjną awangardę narodu”, zamierzano wykorzystać przeciwko II Rzeczypospolitej. Miała zasilić kadrowo „polską” Armię Czerwoną, której chciano użyć w przypadku ewentualnej konfrontacji zbrojnej z Polską. Rejon narodowościowy traktowano jako przyczółek rewolucji proletariackiej.

Eksperyment nie mógł się udać. Gdy w 1929 r. nadeszła faza przymusowej kolektywizacji i rozkułaczania, Polacy okazali się niepodatni na komunistyczną indoktrynację. Gospodarowali lepiej niż ich białoruscy sąsiedzi; ich przywiązanie do ziemi, a także do narodowej tradycji i religii katolickiej było znacznie silniejsze.

Likwidacja autonomii i represje

Z „niepewnym elementem” należało się rozprawić. Na pierwszy ogień poszło kierownictwo rejonu, nauczyciele, zespoły redakcyjne polskich gazet. W lutym 1933 r. na plenum Komitetu Centralnego i Centralnej Komisji Kontroli KP(b)B przewodniczący Państwowego Zarządu Politycznego BSRS Leanid M. Zakouski oznajmił, że „od maja 1932 do lutego 1933 organy karne aresztowały w białoruskich wsiach około 30 tysięcy kontrrewolucyjnych, kulackich, bandyckich, politycznych elementów przygotowujących się rzekomo do powstania, wyznaczonego po uzgodnieniu ze służbami zwiadowczymi Polski na wiosnę 1933 roku”⁸. Przeprowadzono wówczas prowokację na dużą skalę. Na Białorusi „wykryto” podziemną strukturę – Polską Organizację Wojskową, której celem miało być rzekomo obalenie władzy radzieckiej i odrodzenie Polski w granicach sprzed 1772 r., czyli przyłączenie BSRS do Polski. Był to pretekst do kolejnych represji. Polak stał się synonimem wroga, szkodnika i faszystowskiego szpiega.

Od 1935 r. zaczęto ograniczać autonomię, likwidując stopniowo polskie rady wiejskie i szkoły (w 1938 r. nie było już żadnej). Oficjalnie Polski Rejon Narodowy przestał istnieć 31 lipca 1937 r.⁹ Jego terytorium podzielono i włączono do trzech sąsiednich rejonów białoruskich: zasławskiego, uździeńskiego oraz mińskiego. Należy przyznać, że Polacy w BSRS byli w mniejszym stopniu niż na Ukrainie objęci akcją pierwszej fazy rozkułaczania w latach 1930–1933.

⁷ Cyt. za M. Iwanow, *op.cit.*, s. 132.

⁸ W. Michniuk, *Z historii represji politycznych przeciwko Polakom na Białorusi w latach trzydziestych*, [w:] *Polska – Białoruś 1918–1945*, pod red. W. Balceraka, Warszawa 1994, s. 112.

⁹ W polskiej literaturze przedmiotu podawany jest rok 1938, zob. M. Iwanow, *op.cit.*, s. 367.

Los Polaków w Związku Sowieckim przypieczętował, wydany 11 sierpnia 1937 r. przez ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRS Nikołaja I. Jeżowa, rozkaz operacyjny nr 00485, który stał się podstawą dla masowych represji politycznych. Przy czym, o ile w poprzednich okresach groziły głównie aresztowania i deportacje, o tyle lata 1937–1938 to czas wielkiego terroru, czas wymierzania większości polskich „szpiegów” i „dywersantów” najwyższego wymiaru kary.

Polaków ze zlikwidowanej Dzierżyńszczyzny deportowano głównie do Kazachstanu i na Syberię. Wywózki trwały od wiosny 1938 r. i objęły ok. 20 tys. osób. Według szacunków rosyjskiego Memoriału, w ramach tzw. operacji polskiej represjom poddano 143 810 osób, z których – na podstawie rozkazu NKWD ZSRR nr 00447 – karę śmierci wymierzono 111 091 osobom¹⁰. Przypuszcza się, że przynajmniej część z nich spoczywa na peryferiach Mińska.

Ziemia stolicy Republiki Białorusi kryje szczątki tysięcy osób. Na ludzkich kościach urządzono wielki ogród z wesołym miasteczkiem – park Czeluskińców, na dawnym cmentarzu zrobiono największy w mieście bazar – Komarowkę, w Łoszycy – masowe groby zasfaltowano i postawiono na nich garaże.

Miejsce zbrodni i grzebania ofiar

Ogromnym cmentarzyskiem ofiar stalinowskiego terroru są Kuropaty. Jest to, położone na zachód od Łohojskiego Traktu, na wzniesieniu, uroczysko leśne, które wzięło nazwę od porastających je białych polnych kwiatków (po białorusku *kurasliepy*, gwarowo *kurapaty*)¹¹. Przez długie lata było to miejsce spacerów i wypoczynku mieszkańców Mińska. Przychodziły całe rodziny, z dziećmi, psami. Ludzie piekli szaszłyki, pili wódkę, grali i śpiewali. O tym, co kryje ten las, wiedzieli i pamiętali nieliczni. W czasach sowieckich ujawnienie prawdy byłoby uznane za przestępstwo i zagrożone ostrymi represjami. Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych teren przecięła obwodnica. Jej przebieg nie był dziełem przypadku, odkopywane w trakcie budowy kości i czaszki przykryto asfaltem, a odciętą część terenu przeznaczono pod budowę osiedla mieszkaniowego.

Co najmniej od początku lat siedemdziesiątych, dzięki doniesieniom miejscowej ludności, w kręgach białoruskiej inteligencji wiadomo było, że w pobliżu wsi Cna-Jotkawa, Drazdowa, a także Zialony Łuh¹² za Stalina masowo rozstrzeliwano „wrogów ludu”. Wiosną 1988 r. w trakcie robót ziemnych przy budowie magistrali gazowej w uroczysku znaleziono ludzkie szczątki. Podobne odkrycie stało się udziałem kilku chłopców – pionierów bawiących



Fot. E. Ziolkowska

Pomnik ofiar represji z namalowaną ikoną Matki Bożej Kuropackiej wszystkich niewinnie rozstrzelanych, z napisem „Ofiarom stalinizmu” i werselem z Biblii: „Jeśli wasze grzechy będą jak szkarłat, jak śnieg wybieleją” (Iz 1,18)

¹⁰ Raport Indeksu Represjonowanych, www.indeks.karta.org.pl.

¹¹ Dawniej ten kompleks leśny nosił nazwę Bród.

¹² Obecnie wielkie betonowe osiedle zbudowane częściowo na kuropackich mogiłach.

się tam w grę wojskowo-strategiczną. Sprawa stała się głośna. A że był to już czas *pieniestrojki*, grupa intelektualistów z Mińska mogła zdobyte przez siebie informacje podać do publicznej wiadomości. Historyk sztuki i archeolog Zianon Paźniak oraz inż. Jauhien Szmyhalou napisali artykuł *Kuropaty – droga śmierci*, który opublikowali 3 czerwca 1988 r. w tygodniku „Litaratura i Mastactwa” („Literatura i Sztuka”)¹³.

Autorzy przytoczyli relacje okolicznej ludności. Starsi mieszkańcy wsi Zialony Łuh opowiadali, że od 1937 do 1941 r. w odległości około dwóch kilometrów na północ od wsi dzień i noc rozstrzeliwano ludzi przywożonych tam potajemnie specjalnymi ciężarówkami z kratami w oknach, zwanymi *czornymi woronami*. Fragment starego lasu o powierzchni 10–15 ha został ogrodzony wysokim na 3 m płotem z drutem kolczastym u góry. Za płotem byli strażnicy z psami. Żwirowaną drogę, wiodącą od Łohojskiego Traktu w stronę Zasławia, którą dowożono ofiary, nazwano „drogą śmierci”. Początkowo rozstrzeliwania odbywały się trzy razy dziennie – rano, o godz. 14.00 i wieczorem, gdy ciemniało. Zwłoki wrzucano do wcześniej wykopanych dołów, które po wypełnieniu zasypywano 20–25 cm warstwą piasku. Potem zmienił się grafik, wozili codziennie, bez przerwy, nawet w niedziele. Oprawcy w mundurach NKWD ustawiali ludzi rzędami. Często zabijali dwie osoby jednym strzałem; nie wiadomo, czy oszczędzali naboje, czy robili tak „dla sportu”, z czystego sadyzmu. Egzekucje trwały do wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w czerwcu 1941 r. Potem płot rozebrano, a stary las został wycięty. Świadkowie, wówczas dzieci, widzieli krew na trawie i doły zasypane świeżym, żółtym piaskiem. Wszyscy byli zgodni co do tego, że Niemcy tam nie rozstrzeliwali. Po wojnie, jeszcze w latach czterdziestych, władze sowieckie próbowały zatrzeć ślady. Część dołów śmierci opróżniono i posadzono nowe drzewa. Zdarzały się też dzikie rozkopy, z ciekawości i chęci zysku.

Białoruskie śledztwo

Tekst Paźniaka i Szmyhalou spowodował przełom, dzięki niemu informacja o Kuropatach poszła w świat. Mimo stosunkowo niskiego nakładu pisma (8 tys. egz.), artykuł stał się znany nie tylko w BSRS; cytowały go zagraniczne agencje prasowe, w tym PAP. Władze nie mogły dłużej pozostawać bierne. Dla zbadania okoliczności zbrodni została powołana specjalna komisja rządowa, złożona z przedstawicieli Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Sprawiedliwości, Obrony, Sądu Najwyższego, KGB, instytucji naukowych i organizacji społecznych. W jej pracach uczestniczyli też pisarze Wasil Bykau i Iwan Czyrinow oraz artysta malarz Michaił Sawickij. Już 14 czerwca 1988 r. prokuratura Białorusi wszczęła dochodzenie. Podjęto decyzję o przeprowadzeniu częściowej ekshumacji z zastosowaniem metod archeologicznych. Prace wykopaliskowe prowadziła grupa specjalistów z Instytutu Historii Akademii Nauk BSRS. Rozkopano osiem zbiorowych mogił. Dwie z nich były puste. W pozostałych sześciu znaleziono ludzkie kości, resztki odzieży i obuwia oraz przedmioty osobistego użytku: grzebień, okulary, kubki, szczoteczki do zębów. Ich badaniem zajął się Instytut Naukowo-Badawczy Ekspertyzy Sądowej Ministerstwa Sprawiedliwości Białorusi. W końcowym orzeczeniu napisano: „Łącznie zbadano 311 czaszek i ich fragmentów, wydobytych ze wszystkich miejsc pochówku. Na 222 wykryto uszkodzenia od broni palnej, charakteryzujące się obecnością defektów tkanki, o okrągłym albo owalnym kształcie, średnicy około 7–9 mm, kształtów ściętego stożka w pokładzie tkanki kostnej, obecnością miedzi i ołowiu na brzegach uszkodzeń, wyjawioną przy badaniu spektrograficznym. Na 188

¹³ Przedruk w: *Kuropaty*, Mińsk 1994.

czaszkach i ich fragmentach ujawniono po jednym wlotowym otworze od wystrzału z broni palnej, na 29 czaszkach – po dwa otwory wlotowe i na 5 czaszkach – po trzy otwory wlotowe po wystrzałach z broni palnej. W 192 przypadkach wystrzałów dokonano w tył głowy, w 26 – w skroń (lewą albo prawą)¹⁴. Na podstawie oględzin stwierdzono, że w uroczysku znajduje się 510 zbiorowych mogił o rozmiarach 2x3, 3x3, 4x4, 6x6 metrów, a wydobyte szczątki należą do nie mniej niż 356 osób, w tym 21 kobiet. Stąd czysto arytmetyczna konkluzja, że w Kuropatach spoczywa nie mniej niż 30 tys. osób. W dołach znaleziono także dziesiątki łusek i nabojów do rewolwerów typu Nagant i pistoletów TT, które stanowiły wyposażenie pracowników komendantury NKWD. Powołano ponad stu świadków, głównie spośród mieszkańców okolicznych wsi. Ustalono też nazwiska niektórych funkcjonariuszy NKWD odpowiedzialnych za zbrodnie, ale tę część śledztwa szybko umorzono. Co istotne, komisja przyznała, że w Kuropatach rozstrzeliwali funkcjonariusze NKWD BSRS. Określono także czas egzekucji: „Mogły powstały w drugiej połowie lat 30. Konkretnie: nie wcześniej niż w 1937 roku (groby nr 1–3), nie wcześniej niż w 1939 roku (mogiła nr 8). Sądząc po znalezionych przedmiotach, nie wcześniej niż w 1939 roku dokonano pochówków w grobach nr 5–6”¹⁵.

Na zapytanie komisji o dokumenty nt. miejsc wykonywania wyroków, liczby rozstrzelanych, osób dokonujących egzekucji i wydających wyroki naczelnik zarządu KGB Białorusi Siergiej Simonow w oficjalnym piśmie odpowiedział: „Podaję do wiadomości, że rozporządzenia WCzK-OGPU-NKWD ZSRR, wydane w latach 20–40, zostały zniszczone w KGB, zgodnie z aktami 4/4770 i 4/4771, w październiku 1962 r. Według danych Archiwum Centralnego Federalnej Służby Kontrwywiadu Rosji, rozporządzeń NKWD, określających specjalne miejsca u nich także nie ma”¹⁶.

Siedem lat później Prokuratura Republiki Białoruś na wniosek Mińskiego Klubu Historycznego zapoznała się z materiałami śledztwa w sprawie masowych grobów w Kuropatach. Konkluzja była następująca: „Analiza posiadanych akt w tej sprawie karnej pozwala na wyciągnięcie wniosku, że w leśnym masywie Kuropaty w latach 1937–1941 organy NKWD BSRS masowo rozstrzelowały obywateli. Określenie ich tożsamości i konkretnych podstaw ich stracenia w toku śledztwa nie było możliwe z powodu braku koniecznych danych archiwalnych w KGB RB. 1 grudnia 1995 roku sprawa karna została umorzona. Podstaw do wszczęcia śledztwa nie ma. Pierwszy zastępca Prokuratora Generalnego Republiki Białoruś W.K. Kondratiew”¹⁷. Potwierdzono więc raz jeszcze zasadność wcześniejszych ustaleń,



Fot. E. Ziolkowska

„Tu w masywie leśnym Kuropaty znajdują się szczątki ofiar masowych represji z lat 1937–1941. Pamięć o nich będzie żyła w naszych sercach”

¹⁴ Cyt. za J. Gorelik, *Kuropaty. Polski ślad*, Warszawa 1996, s. 55–56.

¹⁵ *Kuropaty*, Mińsk–New York 1993, s. 66.

¹⁶ Cyt. za J. Gorelik, *op.cit.*, s. 66.

¹⁷ Cyt. za *Kuropaty: prokuratura jeszcze raz potwierdza*, „Swaboda”, 45/1996, s. 3.

ograniczając się tym razem do przejrzenia dokumentów z 1988 r. Nie podjęto żadnych nowych czynności, aby uzyskać dodatkowe informacje, nie pokuszono się o kontynuowanie prac ekshumacyjnych.

Wbrew opinii śledczych później jeszcze niejednokrotnie na Białorusi powracał wątek niemieckiej odpowiedzialności za zbrodnie w Kuropatach. W końcu lat dziewięćdziesiątych ta sama Prokuratura Generalna RB potrafiła mińskim organizacjom pozarządowym udzielić informacji, że „Istnieją dowody, także w postaci zeznań świadków, że rozstrzeliwani w Kuropatach mogli dokonywać także przedstawiciele niemieckich władz okupacyjnych w czasie Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Jednak zeznań tych nie mogą potwierdzić obiektywne dane”¹⁸. Białoruska prasa niejednokrotnie twierdziła, że w Kuropatach ginęli Żydzi przywożeni do Mińska z krajów okupowanej Europy. Sugestii tych nie potwierdziły ani instytucje izraelskie, ani niemieckie.

Polskie ofiary zbrodni

W kuropackim lesie, według szacunków Zianona Paźniaka, w kilkuset zbiorowych mogiłach mogło spoczywać nawet od 220 do 250 tys. osób¹⁹. Ofiarami była głównie białoruska inteligencja, prawosławne duchowieństwo, nie dość prawomyślne partyjne kadry i prości chłopci. W orzeczeniu prokuratury znalazła się informacja, że w Kuropatach rozstrzeliwani byli „represjonowani mieszkańcy republiki, tzw. przychodźcy, a także obywatele zachodnich obwodów Białorusi”²⁰. A zatem wśród mordowanych musieli być również Polacy – obywatele II Rzeczypospolitej, którzy przedostali się na teren BSRS z powodów politycznych, i tacy, którzy przeszli dobrowolnie, bo uwierzyli w sowiecki raj na ziemi.

Na początku lat dziewięćdziesiątych białoruskiemu dziennikarzowi Jewgienijowi Gorelikowi udało się dotrzeć do niektórych tajnych dokumentów KGB Białorusi i Federalnej Służby Kontrwywiadu Rosji. Znalazł w nich dane personalne kilkuset osób skazanych na karę śmierci na mocy decyzji „trójek” za „przynależność do agentury polskich organów wywiadowczych i agitację antyradziecką”, „przynależność do Polskiej Organizacji Wojskowej”, „szpiegostwo na rzecz Polski”, „kontakty z pracownikiem polskiego konsulatu w Mińsku” itp. Osoby te, jak wynika z adnotacji przy nazwiskach, zostały rozstrzelane w Mińsku w latach 1937–1938. Listę skazanych Gorelik opublikował w książce *Kuropaty. Polski ślad*, wydanej staraniem Oficyny Wydawniczej „Rytm” oraz Rady OPWiM i uhonorowanej nagrodą „Przeglądu Wschodniego”²¹. Choć przy niektórych nazwiskach pojawia się uwaga: „miejsce rozstrzelania – nieznane”, istnieje duże prawdopodobieństwo, że większość z tych osób pozbawiono życia strzałem w tył głowy w Kuropatach. Autor zwraca uwagę, że podczas ekshumacji w 1988 r. nie znaleziono pasków, sznurowadeł, szczyrzyków, co oznacza, że skazani musieli być wcześniej więzieni²².

Kuropaty często wymieniane są obok Bykowni oraz trzech znanych miejsc spoczynku ofiar zbrodni katyńskiej: Katynia, Miednoje i Charkowa. Polaków w lesie pod Mińskiem

¹⁸ Cyt. za K. Paźniak, *Ziemia męczenników*, „Nowa Europa Wschodnia” 2008, nr 1, s. 83. O tym, że w Kuropatach mogą leżeć ofiary faszystowskiego ludobójstwa, informuje też *Bielaruskaja Encykłapedyja*, t. 9, Mińsk 1999, s. 42.

¹⁹ *Kuropaty*, Mińsk 1994, s. 77.

²⁰ Cyt. za *Kuropaty: prokuratura jeszcze raz potwierdza*, *ibidem*.

²¹ J. Gorelik, *op.cit.*

²² *Ibidem*, s. 60.

mordowano bowiem także później, w latach 1939–1941. Świadczą o tym wydobyte z dołów śmierci przedmioty zachodniej, niesowieckiej produkcji, w większości polskiej. W trzech grobach znaleziono buty i kalosze z polskimi znakami firmowymi, emaliowany kubek z napisem na denku „Warszawa”, a także medaliki z wizerunkami Matki Boskiej Częstochowskiej i Matki Boskiej Ostrobramskiej²³. Wśród przedmiotów wykopanych w Kuropatach był grzebień z wydrapanym napisem po polsku: „Ciężkie chwile więzienia, Mińsk 25.04.1940. Myśl o was doprowadza mnie do rozpacz”, po drugiej stronie: „26 IV Rozpłakałem się. Ciężki dzień”. Kwietniowa data 1940 r. jest znamieną. W tym czasie dokonywana była przecież zbrodnia katyńska.

Po agresji sowieckiej na Polskę we wrześniu 1939 r. zaczęły zapełniać się więzienia NKWD na terenie tzw. Zachodniej Białorusi. Przetrzymano w nich tysiące obywateli II Rzeczypospolitej. Wiadomo, że blisko 3 tys. Polaków przetrzymywanych w Brześciu, Wilejce, Pińsku i Baranowiczach²⁴ trafiło do dwóch więzień w Mińsku: centralnego, mieszczącego się w dawnym zamku Sapiechów przy ul. Wołodarskiego i wewnętrznego więzienia NKWD, zwanego „amerykanką”²⁵, przy dawnej ul. Zachariewskiej (później kolejno prospekt Stalina, Lenina, Skaryny, a obecnie Niezależności). Przypuszcza się, że zostali zgładzeni wiosną 1940 r. na mocy tej samej decyzji Biura Politycznego Komitetu Centralnego WKP(b) ZSRS, co polscy oficerowie rozstrzelani w Katyniu, Twerze i Charkowie.

Chociaż źródła NKWD, podając informacje o rozstrzelanych, zwykle dodają: „miejsce pochówku nieznanne”, z wielu relacji wiadomo, że więźniów mordowanych w mińskich więzieniach grzebano w Kuropatach²⁶. Stąd hipoteza, że groby 3872 osób z tzw. białoruskiej listy katyńskiej znajdują się właśnie tam. Dotychczas podejmowane próby odtworzenia listy nie są ani pełne, ani wiarygodne²⁷. O ile ukraińska lista katyńska jest znana od 1994 r. i stronie polskiej udało się przeprowadzić przynajmniej częściowe prace ekshumacyjne w Bykowni na obrzeżach Kijowa, o tyle lista białoruska do dziś pozostaje białą plamą. Nie jest znane żadne nazwisko. Oficjalne wystąpienia polskich instytucji rządowych o udostępnienie danych archiwalnych nie przyniosły rezultatu. Niepowodzeniem zakończyła się wizyta w Mińsku w 1994 r. prokuratorów Stanisława Śnieżki i Aleksandra Herzoga. Postulaty strony polskiej, by przeprowadzić pełną, metodyczną ekshumację, godnie pochować ofiary i wznieść im pomnik, też nigdy nie zostały spełnione.

Pamięć

Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych sprawa Kuropat miała ogromne znaczenie dla białoruskiego odrodzenia narodowego. Przyczyniła się do skonsolidowania środowisk opozycyjnych i stała się impulsem dla powołania stowarzyszenia Martyrolog

²³ Kwestię tę szczegółowo omawia S. Kalbarczyk, *Przedmioty odnalezione w Bykowni i Kuropatach świadczą o polskości ofiar*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2007, nr 10–11 (81–82), s. 47–54.

²⁴ *Katyń. Dokumenty Zbrodni*, t. 2: *Zagłada: marzec–czerwiec 1940*, red. W. Materski, Warszawa 1998, s. 84.

²⁵ Autorem projektu okrągłego, trzypiętrowego budynku był znany wówczas amerykański architekt Jeremi Belton.

²⁶ Wspomnienia własne i mińskich współwięźniów spisała J. Stankiewicz-Januszczak w: *Marsz śmierci*, Warszawa 1999.

²⁷ S. Kalbarczyk, *Białoruska lista katyńska – brakujący element prawdy o zbrodni katyńskiej*, [w:] *Zbrodnia katyńska – między prawdą i kłamstwem*, Warszawa 2008, s. 135–145.



Stawianie Krzyża Pokuty, 29 X 1989 r.

Dopiero 29 października 1989 r. udało się w Kuropatach białoruskim zwyczajem postawić Krzyż Pokuty. Dziesiątki tysięcy ludzi z białoruską Pogonią na sztandarach i biało-czerwono-białymi flagami przeszły przez miasto. Przyniesiono na ramionach wysoki drewniany krzyż i wkopano u podnóża wzniesienia, tuż przy wejściu na teren cmentarzyiska. Po raz pierwszy zostało tam odprawione nabożeństwo. Wkrótce stanęła też zbity z desek tablica z napisem po białorusku: „Tu w masywie leśnym Kuropaty znajdują się szczątki ofiar masowych represji z lat 1937–1941. Pamięć o nich będzie żyła w naszych sercach”. Na szczycie wzgórza władze ustawiły duży głaz z napisem: „W tym masywie leśnym zgodnie z postanowieniem Rady Ministrów Białoruskiej SSR z 18 stycznia 1989 r. zostanie wzniesiony pomnik ofiar masowych represji z lat 1937–1941”. Nie tak dawno na kamieniu namalowano ikonę „Matki Bożej Kuropackiej wszystkich niewinnie rozstrzelanych”, wykuto napis „Ofiarom stalinizmu” i dopisano werset z *Biblii*: „Jeśli wasze grzechy będą jak szkarłat, jak śnieg wybieleją” (*Iz 1,18*). W ten sposób dokonała się swego rodzaju sakralizacja tego miejsca.

Pojawiły się też inne znaki pamięci. Ludzie przynosili indywidualnie niewielkie krzyżyki. W sierpniu 1991 r., jeszcze przed rozpadem ZSRS, stanęło też skromne polskie upamiętnienie – metalowy krzyż Straży Mogił Polskich na Wschodzie z Wrocławia. W uroczystości poświęcenia wzięło udział dwóch polskich księży. Modlił się i złożył przy nim wieniec prezydent RP Lech Wałęsa w trakcie oficjalnej wizyty w Mińsku w czerwcu 1993 r. Krzyż był parokrotnie niszczone, ginęła przykręcona do niego śrubami tablica. W styczniu 1994 r. spoczywającym w Kuropatach oddał hołd prezydent USA Bill Clinton. Z tej okazji ustawiono niewielką granitową płytę, tzw. ławeczkę Clintona z napisem „Od narodu Stanów Zjednoczonych Ameryki dla narodu Białorusi w imię pamięci” (kilka lat później została rozbita przez tzw. nieznanych sprawców i po roku zrekonstruowana).

W latach dziewięćdziesiątych, co roku, 2 listopada co bardziej światli mińszczanie obchodzili w Kuropatach dziady – białoruskie święto zmarłych. Natomiast władze białoruskie, z upływem czasu, coraz bardziej traciły zainteresowanie tym miejscem. Za to masowo pojawiali się tam, nie niepokojeni przez nikogo, poszukiwacze „skarbów” – złotych koronek, obrączek, łańcuszków. Wystarczyło wejść parę kroków w las, żeby zobaczyć świeżo rozgrzebane doły i rozrzucone bezładnie kawałki ludzkich kości. Cmentarzysko ulegało stopniowej degradacji, istniejące upamiętnienia były dewastowane, brakowało bieżącej opieki i ochrony, nadal było traktowane bardziej jak dziki park, miejsce spacerów i pijatyk niż miejsce pamięci.

Wczesną jesienią 2001 r. władze Mińska postanowiły poszerzyć przebiegającą skrajem uroczyska miejską obwodnicę, co było próbą likwidacji części grobów. Zaczęły się prace

ziemne i wycinka kuropackiego lasu. W obronie cmentarzyska wystąpiły środowiska opozycyjne. W Kuropatach powstało miasteczko namiotowe postawione przez młodych ludzi z różnych organizacji, protestujących przeciwko profanowaniu grobów. Młodzież pełniła całodobowe dyżury. Dochodziło do starć z milicją i dramatycznych scen rzucania się pod buldożery. Postawiono wtedy dziesiątki drewnianych krzyży. Władze w końcu odstąpiły od realizacji projektu, a obawiając się kolejnych protestów czy też „prowokacji”, objęły Kuropaty państwową ochroną, na stałe jest tam dwóch strażników-żołnierzy. Ma to swoją dobrą stronę, akty wandalizmu nie są już tak częste.

Kuropaty to przede wszystkim białoruskie miejsce pamięci, symbol narodowej martyrologii i obecnego zniewolenia Białorusinów. Skutki eksterminacji dokonanej na mińskiej inteligencji odczuwalne są do dziś. W czasach sowieckich o zbrodnię oficjalnie oskarżano Niemców, teraz się ją przemilcza. W Kuropatach nie stanęło żadne państwowe białoruskie upamiętnienie. Złożone narodowi przez władze dwadzieścia lat temu zobowiązanie nigdy nie zostało wypełnione. W uroczysku był prezydent Polski, był Stanów Zjednoczonych, natomiast ani razu nie pojawił się prezydent Republiki Białorusi, sprawujący swój urząd już od piętnastu lat.

Kuropaty to także, ponad wszelką wątpliwość, polskie miejsce pamięci, tam ginęła polska inteligencja, ziemianie, osadnicy wojskowi, duchowni katolicy. Być może także żołnierze i oficerowie Wojska Polskiego. Są pewne przesłanki, które mogą na to wskazywać, jak choćby wyniki ekshumacji przeprowadzonej w analogicznym miejscu na Ukrainie – Bykowni. W tej chwili w sprawie Kuropat nie dzieje się nic, bo ze względów politycznych działać się nie może. Choć minęły dziesięciolecia i rozpadł się Związek Sowiecki, nadal nie są znane wszystkie miejsca pochówku tysięcy ofiar zbrodni sowieckich. Gdy mowa o Kuropatach, poruszamy się bardziej w sferze domniemań i hipotez niż potwierdzonych dokumentalnie faktów. Jest więcej pytań niż odpowiedzi. W ogólnych zarysach wiemy, kto i kiedy strzelał. Nie znamy liczby ofiar i ich personaliów. Nie wiemy, ilu Polaków zostało tam rozstrzelanych, ilu ich tam spoczywa. Niewiele też wiadomo o katach, nikogo nie pociągnięto do odpowiedzialności. Do prawdy mogłyby nas przybliżyć tylko pełna ekshumacja i analiza zachowanych dokumentów. Dostęp do białoruskich zasobów archiwalnych obecnie jest niemożliwy. Nie lepiej jest z rosyjskimi. Czy możliwe jest zyskanie pełniejszej wiedzy o Kuropatach? Sądząc po tym, co aktualnie dzieje się na Białorusi i w Rosji, szanse raczej są niewielkie.

Ważniejsza literatura

- Adamuszką Uładimir, *Palitycznyja represji 20–50 gadou na Bielarusi*, Mińsk 1994.
Encykłapedyja Historyi Bielarusi, tom 3, 4, Mińsk 1996–1997.
 Gorelik Jewgienij, *Kuropaty. Polski ślad*, Warszawa 1996.
 Iwanow Mikołaj, *Pierwszy naród ukarany. Polacy w Związku Radzieckim 1921–1939*, Warszawa–Wrocław 1991.
Kurapaty, Mińsk–New York 1993.
Kurapaty, Mińsk 1994.
 Paźniak Zianon, *Nowaje stagoddzie*, Wilno–Warszawa 2002.
Polska – Białoruś 1918–1945, pod red. Wiesława Balceraka, Warszawa 1994.
 Tarnawskij Gieorgij, Sobolew Walerij, Gorelik Jewgienij, *Kuropaty: sledstwie prodolżajetsia*, Moskwa 1990.